

Bolesna sztuka Jerzego Krawczyka

Największa z dotychczasowych, historyczna już prezentacja dorobku artysty wiosną tego roku w warszawskiej „Zachęcie” i skomunikowana z nią wystawa „Myszy i ludzie” w Muzeum Sztuki w Łodzi udowodniły, jak niezwykle postacią jawi się łódzki malarz, którego twórczość bywała za życia złośliwie marginalizowana i spychana do kategorii prowincjonalnej osobliwości. Po trosze dlatego, że Krawczyk był związany tylko z Łodzią, tu się urodził w 1921 r., tu też odebrał sobie życie 48 lat później. Nigdy nie wyjeżdżał za granicę, w Warszawie bywał okazjonalnie, urlopy spędzał nad Bałtykiem. Nawet międzynarodowy sukces, jakim było niespodziewane zainteresowanie zagranicznych krytyków pokazem jego obrazów podczas IX Biennale w São Paulo w 1967 r., nie stworzył mu możliwości podróży artystycznych czy studyjnych, choćby nawet do Pragi czy Leningradu, z czego przecież w okresie PRL powszechnie korzystali polscy artyści.

Cały tekst Gustawa Romanowskiego do przeczytania w październikowym numerze „Kalejdoskopu” 10/2022.